Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XIII Dnia 15 marca 1937 r. Nr 6

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr. BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH Pren. kwart. 2'50 zł.

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 6:

Światła i cienie znowelizowanego dekretu emerytalnego.

Trwająca od roku ciężka walka o cofnięcie przez ogół zwalczanego dekretu, doczekała się ostatecznie zwycięskiego końca.

Mimo różnych nowych ograniczeń, jest to zwycięstwo, zwłaszcza pod względem moralnym, dużej miary, gdyż zwyciężyła zasada poszanowania nabytych praw.

Rozpatrzmy całość zagadnienia w sposób ścisły, objektywny, rozróżniając strony **dodatnie** i **ujemne**.

Jako **bezsprzeczne zwycięstwo** uważamy **przekreślenie różnicy** między **latami służby „zaborczej" a latami służby polskiej.** (Wobec przekreślenia bezsensowego, prowokacyjnego i obelżywego miana „zaborczego", wprowadzamy nową nomenklaturę na określenie tak zwanych „lat służby zaborczej" nazwę lat **służby przedwojennej,** jako najbardziej, zdaniem naszym, właściwą i racjonalną).

Jako **drugie zwycięstwo** uważamy **odzyskanie tak przez pracowników czynnych jak i emerytów bezprawnie skreślonej jednej czwartej części lat pracy przedwojennej,** przez co poszkodowani otrzymają z **powrotem** należny im wymiar zaopatrzenia emerytalnego.

Lecz na to zwycięstwo pada **ponury cień, wprowadzenia pięcioprocentowego obciążenia,** na przeciąg lat pięciu.

Poważny zarzut na tym odcinku formułujemy w ten sposób, że **krzywdy jednych emerytów, naprawia się krzywdą drugich emerytów.** I to jest najboleśniejsza strona tej noweli, tym bardziej, że nędze emerytury pewnych **grup ulegną dalszej redukcji,** podczas kiedy tyle razy atakowane przez nas **dodatki funkcyjne,** uznane przez czynniki najbardziej miarodajne, jako **amoralne, pozostały nadal.**

Na tym odcinku w wielu wypadkach dalszego **pogorszenia emerytur,** stała się jedna rzecz dobra, że **najbiedniejsi z biednych, będą od tego pięcioprocentowego obniżenia zwolnieni,** t. j. emeryci pobierający zaopatrzenie do 100 zł, wdowy do 50 zł, sieroty do 25 zł.

Pomijamy sprawę doliczania 10 lat w związku z 25 procentową niezdolnością do służby jako bezprzedmiotową dla obecnych emerytów, gdyż do nich się ona **nie odnosi,** obowiązywać będzie dopiero na przyszłość; będzie więc miała zastosowanie do nowych emerytów.

Powstaje jeszcze jedna sprawa do omówienia, mianowicie ograniczanie prawa zarobkowania emerytów do pewnych granic. Zagadnienie to nie było należycie przemyślane, a postanowienia noweli są w wielu wypadkach krzywdzące i prawnie nie uzasadnione.

Istnieje na tym odcinku istny chaos pojęć.

Jeżeli chodzi o byłych naczelników wydziałów, b. ministrów, b. wiceministrów, którzy sobie upatrzyli tłuste posady i synekury, i po przejściu na emeryturę, otrzymali dostatnio emeryturę i po za nią pobierali idące w tysiące pensje w różnych instytucjach, to uregulowanie tego zagadnienia, ze względu na problem bezrobocia, jest ze wszechmiar wskazane.

Dlaczego w tych wypadkach nie zastosowano, wysuwanego przez nas **ograniczenia maksymalnych dochodów do wysokości 1.000 zł,** powiedzmy nawet do 1.500 zł, który to problem, akceptowano swego czasu przez pewne sfery Ministerstwa Skarbu?

Mówili o tym i posłowie w Sejmie, i pojawiły się nawet wnioski, ale jakoś to wszystko zamilkło.

Pojawiło się natomiast w noweli postanowienie ograniczające prawa maluczkich, naszych pracowników, którym nie wolno zarabiać więcej jak 400 zł. A jeżeli ktoś miał w czynnej służbie więcej, to do wysokości pobieranej w służbie czynnej pensji, pod groźbą redukcji, względnie zawieszenia emerytury.

Jeżeli chodzi o źródło dochodu ze skarbu państwa, lub samorządu, to postanowienie to ma pewne uzasadnienie. Ale, jeśli chodzi o zarobek w prywatnych instytucjach, to **przecież skarb Państwa na tym nic nie zyska, a tylko stworzy się pole do obejścia tej ustawy i szeregu nadużyć, których ściganie okaże się wprost niemożliwe.**

Czy ograniczenie w uczciwym zarobkowaniu szarego człowieka, oraz stwarzanie warunków do szukania dróg w obchodzeniu ustaw leży w interesie państwa?

Chyba nie taki był cel nowelizacji dekretu.

Jeżeli chodzi o całokształt zagadnienia, to mimo pewnych świateł, występują tu i cienie, na które nie można przymykać oczu, i dlatego nie rozumiemy entuzjazmu Poznania i jego bizantyńskich pokłonów dziękczynnych, z czym trzeźwemu Poznaniowi jest bardzo nie do twarzy.

Z okazji Świąt Wielkanocnych Wydawnictwo „Jedność" składa P. T. Prenumeratorom i ich Rodzinom — serdeczne życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Praktyczne skutki

uchwalonej przez Sejm noweli do ustawy emerytalnej.

Wobec masowych zapytań, nadsyłanych nam ze wszystkich stron, tak od różnych organizacyj emerytalnych, jak i poszczególnych osób, jakie praktyczne skutki ma uchwalona przez Sejm nowela, zmieniająca dekret emerytalny z r. 1935, podajemy tu poniżej informacje, które prosimy uważać jako odpowiedź. na te listy.

Ustawa uchwalona przez Sejm w dniu 4 marca 1937 r. w brzmieniu wniosku posła **Ostalina, uchyla obcięcie 25% lat służby państwowej** t. zw. „zaborczej", a w miejsce tego wprowadza **specjalną opłatę, którą uiszczać będą emeryci** w wysokości **5% swego uposażenia,** z tym, że **opłata ta zmniejszaną będzie co roku o 1%,** czyli w r. 1938/9 wynosić będzie 4%, w r. 1939/40 — 3% — **aż do zupełnego jej uchylenia.**

Ponadto ustawa ta wprowadza i w tym kierunku pewne ulgi. W praktyce przedstawiać się to będzie następująco:

1) emerytom, których zaopatrzenie emerytalne wynosi **100 zł, względnie mniej, wdowom,** których zaopatrzenie wdowie wynosi do **50 zł,** a sierocie do 25 zł miesięcznie, przywrócone zostaje zaopatrzenie to w tej wysokości, jakie **mieli przed**

wprowadzeniem dekretu emerytalnego z r. 1935, osoby te będą wolne od wymienionej opłaty 5%:

2) emerytom, którzy przeszli w stały stan **spoczynku po dniu 1 lutego 1934, również zostanie przywrócone zaopatrzenie w wysokości pobieranej przed wprowadzeniem w życie dekretów emerytalnych z r. 1935, a pobory ich nie będą obłożone opłatą 5%;**

3) wszyscy inni emeryci otrzymają swoje zaopatrzenie w wysokości pobieranej przed wprowadzeniem dekretu emerytalnego z r. 1935, z tym jednak, że skarb Państwa potrącać im będzie w roku budżetowym 1937/8 — 5% ich poborów, która to opłata zmniejszać się będzie co roku o 1%, aż do jej zupełnego umorzenia.

Po za tymi postanowieniami, zmienia nowela brzmienie art. 11 i 25 ust. emeryt.

Dotychczas, każdemu u kogo stwierdzono utratę 95% zdolności do pracy, doliczano do wymiaru emerytury 10 lat. W przyszłości, wedle treści noweli, te 10 lat **wliczane będą** do emerytury tylko wtedy, jeżeli stwierdzonym zostanie, że utrata niezdolności do pracy **stoi w związku przyczynowym ze służbą.** W innych wypadkach doliczenie tych lat, zależeć będzie od zezwolenia Ministerstwa Skarbu, którego zasięgnąć należy w każdym wypadku. Ograniczenie to jednak **nie odnosi się do obecnych emerytów, tylko do przyszłych.**

Zmiana postanowień art. 25 idzie w tym kierunku, że dotychczas, emeryturę redukowano lub też zawieszano tym, którzy uzyskali po przejściu na emeryturę zajęcie w instytucjach państwowych i samorządowych, o ile wynagrodzenie za tę pracę przewyższało 150% ostatnio pobieranych poborów bez dodatków.

Obecnie postanowienia te **rozciągnięto** na stałe pobory, pobierane przez emerytów **i w prywatnych przedsiębiorstwach**, z tą zmianą, że pobory nie będą przewyższać 100% **ostatnio pobieranych poborów czynnych z dodatkami**, zamiast dotychczasowych 150% poborów czynnych bez dodatków.

Wprowadzono jednak pewną ulgę dla najniższych uposażeń, a mianowicie, że postanowienie to nie dotyczy emerytur poniżej 400 zł, a więc najniższych.

Najważniejszym zyskiem tej noweli jest **uchylenie** nowostworzonego przez dekrety emerytalne z r. 1935, pojęcia pracownika **zaborczego i restytuowanie poszanowania prawa**, a w tym wypadku praw nabytych.

Dr Tadeusz Spiss.

Organizacje pracownicze
wobec deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych uchwaliła na posiedzeniu w dniu 5 marca 1937 r. w związku z deklaracją ideowo-polityczną płk. Adama Koca następujące oświadczenie:

Polski pracowniczy ruch zawodowy zawsze uznaje dobro Państwa za naczelne założenie swojej działalności. Pracownicy stwierdzają swój patriotyzm nieprzerwanym szeregiem ofiarnych czynów.

Dobro Państwa ruch pracowniczy widzi w skupieniu całego Narodu wokół Armii i jej Naczelnego Wodza dla wzmocnienia siły obronnej, która stanowi gwarancję rozwoju oraz potęgi Państwa, opartej zarazem na dobrobycie i wysokiej kulturze szerokich warstw pracujących miast i wsi; do czego dążyć należy drogą stałego postępu i realizacji zasad sprawiedliwości społecznej.

Deklaracja płk. Adama Koca potwierdza naczelne założenia w zakresie skonsolidowania społeczeństwa dla potrzeb obrony Państwa. Inicjatywę opartą na tych założeniach wspólnych wszystkim obywatelom należy uznać za akt pozytywny.

Podstawą działalności ruchu pracowniczego jest wolność ruchu zawodowego i całkowita jego niezależność od wszelkich organizacji politycznych.

Zachowując nienaruszalność tych zasad, polski pracowniczy ruch zawodowy oświadcza, że wytęży swe siły, aby z całą dobrą wolą wspólnie pracować nad podniesieniem Polski wzwyż poprzez gospodarcze i kulturalne wzmocnienie społeczeństwa polskiego drogą realizacji podstawowych dążeń i reform w myśl wytycznych, zawartych w deklaracji społeczno-gospodarczej związków pracowniczych z dnia 10 września 1936 roku.

W skład Komisji Porozumiewawczej wchodzą następujące organizacje:

Związek Urzędników Kolejowych, Związek Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P., Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, Związek Niższych Funkcjonariuszów Państwowych, Związek Pracowników Skarbowych, Związek Niższych Funkcjonariuszów Poczt, Telegrafów i Telefonów, Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, Unia Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Związek Pracowników Teletechnicznych, Związek Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zrzeszenie Związków Zawodowych Pracowników Miejskich, Związek Zrzeszeń Pracowników Samorządu Wojewódzkiego.

Sprawozdanie z pobytu delegatów
w dniu 4 marca b. r. w Sejmie.

Delegaci Międzyzwiązkowego Komitetu pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i prywatnych w osobach: b. min. Stączka, Kopffa, mgr. Oplustila, Kabata i mgr. Szustowa z Krakowa wyjechali w dniu 3 marca b. r. ażeby odbyć konferencję z pp. posłami w sprawie wniesionej noweli jeszcze przed ostatecznym głosowaniem na plenum Sejmu.

Delegaci porozumieli się z dr. **Spissem**, który od kilku dni omawiał sporne punkty z rozmaitymi referentami, celem złagodzenia i jak najkorzystniejszego osiągnięcia warunków z chwilą wejścia w życie wniesionej noweli.

Najbardziej zagrożonymi były prawa kolejowych pracowników i innych przedsiębiorstw państwowych, gdyż w noweli nie podano wyraźnie, czy odnosi się ona także do przedsiębiorstw państwowych. A nawet zachodziła obawa, że odnośne resorty ministerstw nie są na tak poważne wydatki przygotowane.

Wobec czego delegaci kolejarzy postanowili odbyć konferencję w Ministerstwie Komunikacji a także porozumieć się z Centralami Związków Kolejowych, jak Z. Z. K. i Zj. P. K.

Niezależnie od tego delegaci przeprowadzili konferencję z pp. posłami: referentem **Ostafinem, Pochmarskim, dr. Jahodą-Żółtowskim, Starzakiem, ks. prał. Lubelskim, Gdulą, Hylą, Jasińskim** i innymi.

Zachodziła obawa, że z powodu dość późnej pory sprawa emerytalna zostanie przełożoną i dopiero później mogłaby być rozpatrywaną za tydzień lub później. Ale na prośby delegatów Międzyzwiązkowego Komitetu i dzięki poparciu posłów nam życzliwych — sprawa emerytur weszła na porządek dzienny o godzinie 21.

Niektórzy posłowie zostali ograniczeni w swych przemówieniach a inni zrzekli się głosu, **ażeby tylko sprawa ta została w dniu 4 marca definitywnie ukończoną.**

Delegaci Międzyzwiązkowego Komitetu stwierdzają, że przez cały czas toczonych na terenie Sejmu z pp. posłami dyskusji odnosili się do sprawy **przychylnie i z wielkim** zrozumieniem oraz przyrzekli jak najdalej idącą pomoc, a w szczególności **wszyscy posłowie grupy regionalnej krakowskiej,** którzy stanęli w obronie spraw emerytalnych i wytrwale bronili ich na wszystkich konferencjach.

Jasnym jest, **że nie wszystko dało się przeprowadzić** w myśl życzeń i postulatów Związków Emerytów ale i to co zostało uzyskanym, uważać musimy za odniesienie zwycięstwa na tym odcinku wyżej poruszonych zagadnień emerytalnych.

Delegaci Międzyzwiązkowego Komitetu byli świadkami, jak przy głosowaniu po 3 czytaniu wniesionej noweli, **wszyscy posłowie powstali, dając tym dowód, że z wniesionym projektem posła Ostafina, jednomyślnie się zgadzają.** Rezolucja p. **Starzaka** w sprawie **analogicznego traktowania emerytów przedsiębiorstw państwowych została odrębnie od noweli przygotowana i jednomyślnie uchwalona.**

W dniu 5 marca delegaci: p. **Stączek, Oplustil i Kabat** byli w Ministerstwie Komunikacji, celem uzyskania wyjaśnień co do spraw zawodowych, oraz spraw **związanych z cofnięciem dekretów w odniesieniu do przedsiębiorstw państwowych,** których nowela uchwalona w dniu 4 marca br. w Sejmie w całej rozciągłości obejmuje.

Delegaci opuszczając grunt sejmowy wynieśli jak najlepsze wrażenie, że uznane krzywdy i poniesione ciężary będą bodaj **w części wyrównane.**

Z obrad Międzyzwiązkowego Komitetu.

W sobotę zebrał się komplet delegatów Międzyzwiązkowego Komitetu pracowników państwowych, samorządowych, prywatnych i przedsiębiorstw państwowych w Krakowie.

Obrady toczyły się w sprawie uchwalonej w Sejmie w trzecim czytaniu noweli do głośnego dekretu emerytalnego, która to uchwała przeszła pod obrady Senatu.

Omówiono szczegółowo wszystkie dodatnie, jak i ujemne strony nowej ustawy.

Celem poinformowania zainteresowanych w zawiłych paragrafach ustawy, zwrócono się do Dr. **Spissa,** który był głównym referentem tej sprawy w Ministerstwie Skarbu, z prośbą, by **ogłosił** w „Jedności" komunikat, **wyjaśniający poszczególne punkty nowych postanowień,** tym bardziej, że do redakcji **„Jedności"** napływają masowo zapytania, jak należy interpretować poszczególne ustępy uchwalonego wniosku posła **Ostafina.** (Wyjaśnienie to zamieszczamy równocześnie — przyp. Red.).

W toku dalszych obrad prezes Międzyzwiązkowego Komitetu Dr **Krajewski,** podał zebranym do wiadomości, że Krakowski Związek Zrzeszeń, z którego inicjatywy powstał Międzyzwiązkowy Komitet, **wystąpił z Warszawskiego Ogólnego Zrzeszenia,** z powodu **zasadniczych różnic taktycznych w walce o zniesienie dekretów emerytalnych,** zwłaszcza, że taktyka warszawska **groziła bardzo poważnie pogrzebaniem całej sprawy, czego w przyszłości już żadną miarą odrobić by się nie dało.**

W tej materii pojawi się w [illegible] numerze „Jedności" artykuł posła **Pochmarskiego,** który od samego początku kampanii był gorącym obrońcą emerytów na terenie sejmowym.

Zebrani powzięli pod koniec obrad dwie ważne uchwały:

Postanowiono w pierwszych dniach kwietnia, kiedy uchwały Sejmu i Senatu staną się ustawą, zwołać wiec publiczny w Krakowie, celem złożenia sprawozdania z zabiegów o zniesienie dekretów, oraz celem powzięcia uchwał w kierunku **zcalenia związków emerytalnych** w **jedne ramy organizacyjne,** oparte na statucie, co dla dalszej pracy, zwłaszcza wobec **zapowiedzi nowej ustawy emerytalnej i uposażeniowej, będzie miało pierwszorzędne znaczenie.**

Drugą doniosłą uchwałą, która na polu **organizacyjnym** będzie miała zasadnicze **znaczenie dla świata pracy,** jest postanowienie **wezwania wszystkich zainteresowanych tak pracowników czynnych, jak emerytów,** którzy w związku **z cofnięciem najdrażliwszych postanowień dekretu, doznają poprawy warunków materialnych, by masowo zaprenumerowali „Jedność",** (Kraków, Pawia 3. m. 5), która **w walce o odzyskanie utraconych praw, oddała całemu ogółowi nieocenione usługi.**

Prenumeratę pisma tego należy uważać jako **obowiązek moralny, spełnienie którego daje gwarancję dalszej owocnej i skutecznej obrony naszych zagrożonych praw na przyszłość.** Wspólnym **wysiłkiem dokonaliśmy,** przy poparciu **prasy, rzeczy,** mimo wszystko, **wielkiej, bo doprowadziliśmy z pomocą życzliwych nam posłów i senatorów, do obalenia krzywdzących postanowień dekretu,** dokonać musimy rzeczy drugiej: **stworzenia potężnego i silnego organu prasowego, który** zapewni nam należyty **szacunek i poważanie w społeczeństwie, a nie dopuści do pogwałcenia praw zagwarantowanych ustawami, jak to miało miejsce z osławionymi dekretami.**

Akces lwowskiej „Samopomocy" do O. Z. N.

Towarzystwo Urzędnicze „Samopomoc" Poborców Skarb. we Lwowie, dnia 25 lutego 1937.

Do wszystkich P. T. Kolegów Poborców Skarbowych R. P.

Idąc po zupełnie słusznej platformie ideału ogłoszonego przez pułk. p. Adama Koca, a w szczególności jego deklaracji, opartej na idei konsolidacji społeczeństwa i skupienia całego narodu, Zarząd Towarzystwa zgłasza niniejszym swój uroczysty akces do akcji konsolidacji społeczeństwa przy sztandarze sumiennego i gorliwego spełniania swych obowiązków służbowych dla dobra i rozwoju Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i jej obywateli, wzywając wszystkich naszych członków i kolegów do najbardziej intensywnej pracy dla wzmorzenia polskiej siły gospodarczej, gdyż tylko konsolidacja w tym duchu sił twórczych całego społeczeństwa może jedynie stać się podstawą wielkości i nie wzruszalnej siły Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Za Zarząd:

Gąsiorowski Franciszek, sekretarz — Dąbrowski Wojciech, prezes

czy osób, uwzględniła w równej mierze interesy wszystkich pracowników państwowych, przeprowadzając w praktyce tak modne dziś w teorii „równanie w dół". Przede wszystkim jej autorzy muszą się liczyć z tym, że w ostatnim trzechleciu położenie materialne pracowników państwowych, płatnych według niższych i średnich grup, uległo radykalnej zmianie na gorsze. Zredukowane do minimum pobory tych pracowników, pozbawione wszelkich dodatków mieszkaniowych, rodzinnych i szkolnych, w większości wypadków nie wystarczają na utrzymanie pracownika wraz z rodziną i stawiają go na skraju nędzy. Gdy nadto weźmie się pod uwagę postępującą z dnia na dzień zwyżkę artykułów pierwszej potrzeby, konieczność reformy ustawy uposażeniowej w kierunku zwyżki uposażeń pracowników grup niższych i średnich staje się tym więcej uzasadnioną.

W odpowiedzi warszawiakom.

W nr. 2 „Jedności" zamieściliśmy artykuł p. t. „O sprawiedliwość społeczną i rzetelne rozrachunki' pióra em. radcy minin. E. Waniewicza.

W części pierwszej wspomnianego artykułu bije gorący patriotyzm, cechujący serce kresowca, w drugiej zaś poruszył sprawę t. zw. prasy zawodowej, która wywołała istną burzę na terenie Warszawy.

Posypały się pisma do Krakowskiego Związku Zrzeszeń, zawierające skargi na redakcję „Jedności" oraz bardzo namiętne słowa protestu i oburzenia.

Miarą roznamiętnienia jest nie tylko dyskusja w Warszawie dnia 7 marca br., ale zamieszczony w „Apelu" (nr. 2) na naczelnym miejscu artykuł, również pod tytułem „O sprawiedliwość społeczną i rzetelne rozrachunki" pełen brutalnych inwektyw, pouczeń, ba nawet z odesłaniem do podręczników szkolnych.

Podręczniki te znamy na wylot — nie przeszkadza nam to jednak, byśmy i za tę, zbyteczną zresztą radę, nie zdobyli się na dworski gest podzięki.

Spodziewamy się jednak również i my podzięki, za wskazanie źródła, które tę bolesną dla niektórych sprawę podaje. Pochodzi ono z Warszawy pod firmą stowarzyszenia emerytów w Warszawie. Wyszła w r. 1936 broszura poważnego autora i doskonałego znawcy spraw emerytalnych p. Kazimierza Kierskiego p. t. „Zagadnienia emerytalne w Polsce", w której na stronicy 9 czytamy dosłownie: „Ale wiadomo, z jakich elementów rekrutowali się pierwsi urzędnicy. Jeszcze w 1932 roku narzekano w Sejmie, że naczelnikami urzędów skarbowych byli kelner, ślusarz i kominiarz. Czy ich poprzednia praca zawodowa uzdolniła ich do pełnienia obowiązków naczelników urzędów skarbowych? — Oczywiście nie. A jednak zdarzało się często, że taką właśnie pracę zaliczono do wysługi emerytalnej".

A więc w Warszawie tak pisać wolno — nikt nigdzie przeciw temu nie protestował.

A kiedy, o tym samym napisał p. Waniewicz w „Jedności", to dr Koncewski sekretarz Związku Emerytów, tego samego co tę broszurę wydał, zapłonął oburzeniem na autora i na organ, który ogłosił ani mniej, ani więcej od tego, co głosi wyżej wspomniana broszura.

Nie wiemy również, by „Apel", który czytujemy, wypowiedział się krytycznie o ogłoszonym wyżej ustępie — co mu jednak nie przeszkodziło zaatakować p. Waniewicza i nasz organ w formie, która ludziom prawdziwej kultury nie przystoi. Nie możemy chyba podejrzywać redaktora „Apelu", by pisał pod dyktandem sekretarza warszawskiego Związku Emerytów.

Bolączki i nadzieje uposażeniowe urzędników.

Na czoło zagadnień interesujących ogół pracowników państwowych wybijają się dziś: sprawa zniesienia podatku specjalnego i zmiany ustaw uposażeniowych. Obie te sprawy były również przedmiotem dość żywej dyskusji w czasie ostatnich debat budżetowych w Sejmie i znalazły oświetlenie w przemówieniach przedstawicieli rządu.

I tak złożony przez posła Krukowskiego wniosek o reformę podatku specjalnego, odbił się szczególnie żywym echem w szeregach urzędniczych, czego najlepszym dowodem było te 8.000 depesz, jakie napłynęły w związku z tym wnioskiem do Sejmu od organizacyj urzędniczych z całej Polski. Jednak jedno z przemówień wicepremiera Kwiatkowskiego, w czasie dyskusji budżetowej w Sejmie, przyniosło urzędnikom państwowym w tym względzie przykrą niespodziankę. Świat urzędniczy dowiedział się bowiem z tego przemówienia, że podatek specjalny nie zniknie nawet po 1 kwietnia 1938 r., lecz z tym terminem przybierze inną nazwę — podatku dochodowego. Nie może być również mowy o ograniczeniu tego podatku względem uposażeń pracowników państw., otrzymujących mniej niż 400 złotych miesięcznie, gdyż to zachwiałoby równowagą budżetową. To oświadczenie p. wicepremiera przesądziło, w chwili obecnej, sprawę zniesienia względnie ograniczenia uciążliwego podatku specjalnego. Pozostaje ono jednak w niezgodzie z innym oświadczeniem obecnego ministra skarbu.

Oto z wiosną 1936 r. ukazał się okólnik Ministerstwa Skarbu, adresowany do wszystkich ministerstw, zalecający wszystkim władzom, urzędom i przedsiębiorstwom państwowym najdalej idące oszczędności w wydatkach personalnych i rzeczowych i zawierający przyrzeczenie Ministra Skarbu, że uzyskanie znaczniejszych oszczędności pozwoli rządowi na wcześniejsze zniesienie podatku specjalnego. Na skutek tego okólnika wszystkie władze i przedsiębiorstwa państwowe przeprowadzały w b. roku budżetowym najdalej idące restrykcje wydatków, a niektóre z nich np. Poczta i Lasy Państwowe wygospodarowały znacznie wyższe czyste zyski, niż pierwotnie przewidywano w budżecie. Oczywista, rentowność niektórych przedsiębiorstw państwowych nie odbiła się jednak w sposób dodatni na uposażeniach ich pracowników. Nie tylko bowiem uposażenia tych pracowników, niejednokrotnie jak u pocztowców b. niskie, pozostały niezmienione, ale również zapomniano jakoś zupełnie o cofnięciu względnie ograniczeniu podatku specjalnego, obciążającego uposażenia tych pracowników, które są nieraz tak niskie, że nie wystarczają nawet na utrzymanie danego pracownika wraz z rodziną.

Dzieje się to wbrew rozsądkowi, który mówi, że pracownicy przedsiębiorstwa powinni być zainteresowani w jego zyskach, a to w drodze uzależnienia ich płac od dochodów danego przedsiębiorstwa. W przeciwnym bowiem razie może u nich nastąpić zniechęcenie i brak odpowiedniego nastawienia do pracy, co może okazać się wysoce niekorzystnym dla rentowności danego przedsiębiorstwa.

Pewne natomiast nadzieje budzi w szeregach urzędniczych zapowiedziana przez Ministra Skarbu reforma ustawy uposażeniowej. Ustawa ta ma zastąpić różnorodne ustawy uposażeniowe z 1934 r. i ma odnosić się do pracowników wszystkich resortów i przedsiębiorstw państwowych, z wyłączeniem wojska i sądownictwa. Według lakonicznej zapowiedzi rządowej zostanie ona wniesiona do Sejmu na najbliższej sesji budżetowej, t. j. pod koniec b. r. i zacznie obowiązywać od kwietnia 1938 r.

Wprawdzie od wprowadzenia nowej ustawy uposażeniowej dzieli nas jeszcze dość długi okres czasu, jednak prace nad tą ustawą w Ministerstwie Skarbu są już w pełnym toku i dlatego wyrażenie ogólnych uwag na temat tak ważnej dla pracowników państwowych ustawy jest zupełnie na czasie.

Nie negując konieczności reformy ustaw uposażeniowych z 1934 r. i zastąpienia ich jedną, ogólną ustawą uposażeniową — trzeba jednak wyrazić życzenie pod adresem autorów nowej ustawy, aby zniósłszy przywileje pewnych kół

O „atmosferze emerytalnej" i atmosferze gospodarczej.

W „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" z 5 bm. znany ekonomista, podpisujący się inicjałami F. Z. zamieścił ciekawy artykuł p. t. „Jak przy pomocy emerytów można osłabić atmosferę emerytalną w Polsce". Poruszonym tam tematom, w szczególności kwestii skapitalizowania emerytur lub rent w celu podniesienia kultury gospodarczej kraju, należałoby poświęcić w naszym organie kilka uwag.

Autor oblicza, że Państwo, samorządy i instytucje społeczne wypłacają rocznie ok. 550 mil. zł. na świadczenia emerytalne i inwalidzkie, które to wydatki mają tendencję do wzrostu i można przypuszczać, że w przyszłości dojdą do 1 miliarda. Wydatki te należą do bezproduktywnych, są bowiem w całości konsumowane przez uprawnionych do ich pobierania. Gdyby zaś choć część ich można było zamienić na kapitał i obrócić na tworzenie nowych możliwości zarobkowych przez przymnażanie nowych warsztatów pracy, nastąpiłoby tak pożądane u nas „osłabienie atmosfery emerytalnej" i oznaczałoby poważny krok na drodze uprzemysłowienia wzgl. uhandlowienia kraju.

Wydaje mi się, że ten bardzo zresztą szkicowo i schematycznie nakreślony przez p. F. Z. problem należałoby rozpatrzyć przede wszystkim z mniej teoretycznego punktu widzenia. Kwestię należałoby ująć w pytanie, czy istnieją u nas obecnie warunki sprzyjające powyższej inicjatywie? Czy wskazanym jest doradzać emerytom czy inwalidom, by postarali się uzyskać kapitalik i zużyli go na stworzenie jakiegoś „drobnoustrojowego" — bo tylko o takim można myśleć — warsztatu czy interesu.

Otóż wydaje mi się na zasadzie obserwowanych faktów, że panująca u nas „atmosfera" pod każdym względem nie sprzyja takim „pionierskim" poczynaniom. Raczej wszystko się na to składa, by każdą indywidualną inicjatywę, której bynajmniej u nas nie brak, zdusić w zarodku lub też nie dać jej się rozwinąć do pełni życia.

Wynika to bezpośrednio z przeżyć tych ludzi, którzy to już na sobie wypróbowali. Gdy np. emeryt posiadający jakiś kapitalik spróbuje otworzyć gdzieś na nowym osiedlu na peryferii miasta sklepik spożywczy lub skład węgla, spotka się u samego początku swej imprezy nie z ową sprzyjającą jej — jakby to mógł ze słów p. F. Z. rokować — atmosferą, lecz przeciwnie, z wręcz wrogim nastawieniem wielu czynników, które jakby zmówiwszy się między sobą, stają w zwartym froncie przeciw nowemu przedsiębiorstwu i tak długo je zwalczają, póki nie doczekają się jego upadku. W tym „froncie" znajdą się, jak mówię, czynniki sobie obce, niezmówione, z których każdy działa na własną rękę, lecz zgodne są w tym jednym, by nie dać się owej przedsiębiorczości rozwinąć do życia. A więc władza podatkowa, ubezpieczalnia społeczna, konkurencja, wreszcie klientela, stają w tym szeregu, zmuszając „pioniera" do ciężkich zapasów i trzeba mieć nielada nerwy i siłę wytrzymałości, by nie dać się w tych zapasach zgiąć ku ziemi. Nie wielu jednak to przetrzyma. — W większości wypadków już po nie wielu miesiącach sklepikowi grozi licytacja za podatki i inne publiczne świadczenia, za towar wzięty na kredyt i niezapłacony w terminie, ponieważ klientela kupca zarwała. Takich kolei losu jest więcej, niżby ktokolwiek mógł przypuszczać. W małym zakresie tego sąsiedztwa na pewnym przedmieściu byłem naocznym świadkiem w cią-

gu ostatnich dwu lat kilku takich załamań, całkiem do siebie podobnych i tymi samymi przyczynami spowodowanych.

Dlatego też mym zdaniem, inicjatywa taka, w zasadzie zdrowa i warta poparcia, musi jednak poczekać na wymianę innej atmosfery, nie tej, którą, jakby można myśleć, wytworzyli w Polsce emeryci. Wytwarza ją kto inny. Przede wszystkim olbrzymia dysproporcja między tym, co się mówi u góry, a co robią na dole. Wielkie hasła wypowiadane u góry nie prędko bowiem schodzą na niziny do władz wykonawczych, które nie przejmują się ideałami i programami centralnymi, lecz trzymają się okólników i zarządzeń, brzmiących inaczej, niż mowy parlamentarne.

Musimy więc czekać, aż wytworzy się w Polsce zwrot taki, który będzie wyrazem harmonii między tym, co się mówi oficjalnie a co się w istocie dzieje. Musimy czekać na ów zakręt, który po latach nieszczęsnego deflacyjnego ubożenia obywateli ma przynieść nam jeśli nie „prosperity", to choćby jakieś minimum ludzkiej egzystencji, pozwalającej na kupowanie towarów w sklepiku lub węgla w składzie za gotówkę a nie na rujnujący kupca kredyt bezterminowy. Życie, w jakie nas zapędziły kryzysy, deflacje, obniżki i t. p. zmusiło ludzi skądinąd uczciwych, do zarywania swych dostawców, którzy oczywiście nie mogli długo tej kalkulacji wytrzymać. Konkurencja kupców lub rzemieślników zawodowych, podnosząca zawsze wielki krzyk, gdy ktoś „niepowołany" ośmielił się otworzyć ów nowy warsztat pracy, dopomaga szczerze w tym zwalczaniu nowych imprez, uspakajając się dopiero wtedy, gdy zobaczy na szczątkach owego interesu... komornika!

Ekonomiści nasi wygłaszają gdzieindziej hasło: „przede wszystkim twórzmy konsumenta". Tym może należy się przyznanie największej racji. Bo żeby wytworzyć atmosferę sprzyjającą rozwojowi nowych interesów i nowych warsztatów pracy, trzeba przede wszystkim podnieść wzwyż opłakany stan naszych dochodów i zarobków, niewystarczających nikomu na nic, jak tylko na „łataninę" codziennego wegetacyjnego, ograniczonego do najmniejszych potrzeb żywota. W takiej nie przez nas wytworzonej atmosferze żadna inicjatywa nie będzie mogła liczyć na powodzenie.

Dr. A.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Całokształt zagadnień wszedł na normalny tor: oparł się o Londyn. Od stanowiska Anglii zależą najważniejsze sprawy Europy. Najpotężniejsze państwa starają się pozyskać W. Brytanię. Przyjrzyjmy się temu z bliska, nie bacząc na pozory, które mogą dawać mylne wrażenie.

Włochy silnie kokietują z Niemcami. Wypowiada się w rozmowach i oświadczeniach, które umożliwiają już dziś nakreślenie najbardziej ogólnego planu ewentualnej współpracy włosko-niemieckiej.

GRA WŁOSKO-NIEMIECKA.

Włochy prowadzą swobodnie ekspansję na Bałkanie. Niemcy zaś mają zapewniony spokój ze strony Włoch w sprawie austriackiej i mogą tę sprawę dowolnie sobie układać. Jest to sprawa bardzo ważna. Dotychczas jak wiemy w sprawie t. zw. „anschlussu", t. j. przyłączenia Austrii do Niemiec, najbardziej bezpośrednią przeszkodą było nieprzejednane stanowisko Włoch. Można zaś było niedwuznacznie poznać silne włoskie sympatie dla koncepcji ewentualnego powrotu Habsburgów do Austrii. Powrót Habsburgów to przywrócenie monarchii, a więc przekreślenie niemieckich zamierzeń przyłączenia Austrii. Sama myśl o powrocie Habsburgów, doprowadzała do bardzo ostrych wystąpień Jugosławii, które w tej sprawie zajmowała najbardziej nieprzejednane stanowisko. Ażeby więc te sprzeczne stanowiska uzgodnić, wystarczyło, by Włochy przestały się interesować Austrią. Nie było to także proste, gdyż pamiętamy, że na pierwszą wiadomość o zamierzonym anschlussowym puczu w Austrii, pułki włoskie zaczęły się gromadzić koło Brenneru. Dzisiaj wygląda to inaczej. Hr. Ciano wybiera się do Ankary, wizyta jego w Białogrodzie to są realne objawy zainteresowań włoskich na Bałkanie i pozostawienie im tam swobody przez Niemcy, które zawsze niechętnie patrzyły na bałkańską ekspanzję Włoch.

Na ten układ sił patrzy Austria z przerażeniem. Zmiana kierunku polityki Włoch, to śmierć dla protokołów rzymskich, będących przecież dotąd najsilniejszą gwarancją niezawisłego bytu austriackiej republiki. Nie entuzjazmują się Węgry nawiązującą się sympatią między Włochami a państwami bałkańskimi. Przekreśla ona przecież wszystkie węgierskie marzenia terytorialne. Dwaj słabi kontrahenci z rzymskich protokołów zostają bez opieki. Silny ich kontrahent, a raczej protektor przeniósł gdzie indziej swoje zainteresowanie.

STANOWISKO ANGLII I FRANCJI.

Nie tylko jednak słabi niechętnie patrzą na te włoskie posunięcia. Podejrzliwie i niechętnie odnosi się do nich Francja i Anglia. Współpraca włosko-niemiecka pozbawia ich, a raczej grozi pozbawieniem najsilniejszego poza nimi sojusznika. Na szczęście są dwie podstawy, pozwalające przypuszczać, że zmiana kursu, jest właściwie środkiem do uzyskania od Niemiec jak najdalej idących koncesyj. Niewątpliwem jest bowiem, że Włochy niedopuszczą Niemiec nad Brenner. Gdy współpraca ich z III-cią Rzeszą zajdzie aż do tej możliwości, wtedy najprawdopodobniej zmienią stanowisko, ale do tego czasu, szachując sojuszników, potrafią od nich uzyskać duże koncesje.

Na sojusznikach zaś zależy im bardzo. Jest niemożliwością dla Italii prowadzić włoski plan kolonialny, o ile Anglia nie udzieli realnej pomocy do tego. Z drugiej strony nie mają Włochy możliwości prowadzić swoich zbrojeń na równi z Anglią i Francją tym bardziej, że wprowadzanie w czyn planu kolonialnego wymaga bezwzględnego spokoju, gdyż bez niego Anglia absolutnie pomocy nie udzieli.

Z tego punktu widzenia należy traktować uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej, która wprowadziła w Italii właściwie stan nieustających zbrojeń. Jest to poprostu odpowiedź na zapowiedź zbrojeń angielskich.

BELGIA NA ROZDROŻU.

Niemcy ze swej strony prowadzą osobną grę. Poza nawiązywaniem kontaktu z Włochami i odciąganiem ich w ten sposób od frontu aliantów, usiłują obecnie czynić to samo z Belgią, ofiarując jej uznanie nietykalności terytorialnej wzamian za odsunięcie się od dotychczasowych gwarantów granic belgijskich t. zn. Francji i Anglii. Dla Belgii jest to obietnica nęcąca, a to musi niepokoić sojuszników, tym bardziej, że wiadomo, jak Anglii zależy na utrzymaniu pokoju. Grozi więc niebezpieczeństwo, że Belgia zadowolni się gwarancją Londynu i Berlina, a zrezygnuje z zabezpieczenia Paryża. Nie jest to oczywiście niebezpieczeństwo bezpośrednio grożące, gdyż narazie i Anglia i Francja zajęte są zbrojeniami, które uważają za najlepszy, choć stary środek zabezpieczenie pokoju Europie. Podziwiać należy przy tej okazji wyrobienie społeczne i polityczne Francuzów, których lewicowy i to dość skrajnie lewicowy rząd nie zawahał się ani na chwilę odstąpić dla bezpieczeństwa państwa od obietnic składanych ludowi przed wyborami i przystąpić do zbrojeń. Ponieważ zaś oszczędności budżetowe nie pozwalały przeprowadzić ich w drodze normalnej, uchwalono na wniosek ministra skarbu Auriolla pożyczkę na obronę kraju, uchwalając równocześnie skreślenie całego t. zw. budżetu inwestycyjnego. Lud francuski, lewicowo nastrojony — jak świadczy wynik wyborów — nie zaprotestował, ale pokrył pożyczkę w ciągu 8 godzin tak, że minister musiał wyznaczyć dalszą emisję i nowe terminy, ulegając presji ciułaczy francuskich.

Wynik taki jest najlepszym może środkiem pacyfikacji Europy, zwłaszcza, gdy jest wzmocniony niedwuznacznym zwróceniem Niemcom uwagi przez Anglię, że jedną dla nich drogą to powrót do współpracy z Zachodem i zerwanie z izolacją. Przemówienie zaś Ribbentropa w Lipsku, żądające kredytów i kolonij wywołało podziwu godny protest Londynu, dyktującego obecnie warunki.

Na tym tle zmalało znaczenie walk hiszpańskich, jakkolwiek nie przestają one zatruwać spokoju Europy. Uchwalona kontrola granic Hiszpanii utrudni otrzymywanie pomocy z jakiejkolwiek strony.

T.

Komunikaty

Lwów

KOMUNIKAT

Centr. Związku Państw. i Samorz. Urzędników Kancel. III. R. P. we Lwowie — Rynek 3, m. 1. (Konto P. K. O. nr 150.938).

Nawiązując do ostatniego naszego komunikatu, ogłoszonego w nr 5 „Jedności" (str. 6) przypominamy po raz wtóry, że doroczne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia **4 kwietnia 1937 roku o godz. 9** w lokalu własnym a w razie braku kompletu, wymaganego statutem następne W. Zgrom. odbędzie się w godzinę później.

Naznaczamy z naciskiem, że **obecność wszystkich koleżanek i kolegów jest konieczna**, z uwagi na doniosłość toczyć się mających obrad na Walnym Zgromadzeniu.

Nadto zwracamy uwagę, że wkładki miesięczne należy wyrównać przed Walnym Zgromadzeniem za pośrednictwem PKO na nasze konto nr 150.938 a to tym bardziej, aby wszyscy obecni mieli jednakowe prawa tak w obradach i dyskusji, jak też i w głosowaniu.

Wkońcu z okazji przypadających w b. m. **Świąt Wielkanocnych** przesyłamy wszystkim członkom i ich rodzinom jak najserdeczniejsze życzenia pomyślności.

Za Zarząd:

zast. sekretarza: **Marcela Stefanów.** prezes: **Józef Jaroński.**

——oOo——

Katowice

Walne Zebranie Związku Emerytowanych Urzędników Państwowych, Samorządowych, Komunalnych i Wojskowych na Województwo Śląskie ze siedzibą w Katowicach odbyło się 4 b. m.

Zarząd zdał sprawozdanie z administracji, kasowości i komisji rewizyjnej, poczym zebrani udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorium jednogłośnie.

Wybór nowego Zarządu nie zmienił składu dotychczasowego, wybrano absolutną większością przeciw 3-ma głosami dotychczasowy Zarząd pod przewodnictwem p. **Goepferta**, em. kontrolera P. K. P. Zarządowi **wyrażono uznanie** za swoją pracę pod każdym względem i życzono mu dalszej owocnej pracy dla dobra Związku. Związek ożywia się znacznie. **W** ostatnich miesiącach przystąpiło do Związku **494** nowych członków, otworzyło się 2 nowe Koła tak, że Związek liczy 6 filii, a 712 członków.

Zebrani ufają, że krzywdy wyrządzone emerytom pod względem nabytych praw zostaną naprawione i że ustaną wszelkie ataki na prawa nabyte i ciężko zapracowane nędzne emerytury.

Za Zarząd:

Skorupa, sekretarz. **Goepfert**, prezes.

——:oOo:——

Maków Podhalański

Jak nam donoszą, znany w szerokich sferach Kół Emerytów, Zarząd Główny Związku Emerytów „Samopomoc" z siedzibą w Krakowie, ul. Batorego 5, zawiadomił afiszami rozlepionymi na budynkach Makowa-Podhalańskiego, że dnia 31 lutego b. r. odbędzie się doroczne walne zebranie Oddziału Związku Emerytów „Samopomoc", w salach Zarządu miejskiego, na które zaprosił także sympatyków emerytów.

Jakież było zdziwienie samych członków Oddziału Związku Emerytów, którzy te afisze przed paru dniami czytali, że tuż przed terminem ogłoszonego zebrania, wszystkie plakaty w mieście zostały zdarte przez niewiadomych sprawców, prócz jednego umieszczonego w Zarządzie miejskim.

Tego rodzaju postępowanie nazwać trzeba wandalizmem, wymownie świadczącym o stopniu kultury tych, którzy to uczynili.

W parę dni po tym, odbyło się zebranie informacyjne nowotworzącego się Koła Emerytów w Makowie o programie i zadaniach jeszcze nie ustalonych.

Czyż można oczekiwać konsolidacji Kół Emerytów, tam gdzie podobne wypadki mają miejsce. Delegaci Zarządu Głównego Związku Emerytów „Samopomoc" w Krakowie ze swej strony starali się nawiązać kontakt z członkami Zarządu nowotworzącego się Koła Emerytów w Makowie — przedstawiając potrzebę wspólnej pracy nad obroną spraw emerytalnych.

Alfa.

Z chwili

Ażeby trudniej było zgadnąć!

Przypominam sobie z czasów przedwojennych pewną zabawną sztukę, grywaną w teatrach wiedeńskich, która w sposób satyryczny obrazowała stosunki panujące w wyższej biurokracji austriackiej. W jednym z aktów rzecz działa się w gabinecie ministra czy jakiegoś innego wyższego dygnitarza. Udzielał on audiencyj. Przesuwał się przed nim szereg deputacyj, wyrażających najrozmaitsze postulaty. Dygnitarz wysłuchiwał tych przemówień nie przerywając ani słowem. Aż gdy delegat skończył swoje, dygnitarz udzielał odpowiedzi, która brzmiała w ten mniej więcej sposób:

„Sprawa, którą mi panowie przedstawiliście, jest przedmiotem szczególnego mego zainteresowania. Mogą być panowie spokojni, że poświęcę jej wiele uwagi. Znajduje się ona w dobrych rękach i napewno znajdzie takie rozwiązanie, jakie będzie odpowiadało danym warunkom, przy wzięciu pod rozwagę, o ile to będzie możliwe, wszystkich poruszonych przez panów okoliczności. Proszę, byście panowie to oświadczyli tym wszystkim, których panowie reprezentujecie. Żegnam panów".

Delegaci składali głęboki ukłon i wychodzili za drzwi cofając się tyłem. Nadchodzi nowa delegacja. Znowu „da capo" to samo, jedna i ta sama formułka. Na tym właśnie polegał efekt komiczny, że minister nie bardzo prawdopodobnie starając się zrozumieć, o co tym delegacjom chodziło, miał dla każdej z góry przygotowaną tę samą słowo w słowo, nic nie mówiącą odpowiedź. Widownia śmiała się serdecznie, ujawniała się jej bowiem wśród kulisów sceny teatralnej prawda niewidzialna, prawda zakulisowa gabinetów urzędowych, kryjąca się w grzecznych napozór życzliwych formułkach „schimmla", t. j. alfy i omegi ówczesnej biurokratycznej mądrości. Widz myślał sobie mimowoli, że minister jako żywa figura był tu wogóle niepotrzebny, wystarczyłoby bowiem, by ukryty za szafą woźny puścił w danej chwili w ruch nagraną płytę gramofonową.

Gdy wspominam tę scenę, tak znamienną dla ówczesnych czasów, nasuwa mi się inna, najzupełniej świeża obserwacja, mianowicie szczególne jakieś upodobanie do zamącania myśli wypowiadanych z trybun publicznych przez używanie niezmiernie zawiłej wymowy. Zamiast powiedzieć coś w sposób jasny, prosty, zrozumiały dla każdego, używa się jakiejś „wyższej" pseudouczonej dialektyki, w którą nawet wykształcony i inteligentny człowiek musi się z natężeniem wsłuchiwać, by zrozumieć, o co idzie. Jest to po prostu jakaś dziwaczna plątanina jeszcze dziwaczniejszych wyrazów. Oto kilka takich przykładów:

Zamiast odpowiedzieć komuś po prostu: „Zastanowię się nad tym" odpowiada się tak: „Nasuwa się tu problem, który będzie wymagał głębokiej i skrupulatnej analizy przy uwzględnieniu wszystkich elementów, jakie wchodzą w orbitę tego zagadnienia, badanego w płaszczyźnie możliwie najmniej oportunistycznej objektywności". Cudowny styl, imponujący! Ale konia z rzędem temu, co za pierwszym razem połapie się w tym naszpikowanym przekładańcu!

Styl ten ma oczywiście na celu olśnienie słuchaczy swą wyszukaną „grandezzą", zaś o sens mniej tu chodzi, bo tylko nieliczni zrozumieją się na tym, że w tych słowach tkwi bezdenna pustka. Zupełnie jak w gramofonowej formule odpowiedzi przygotowanej dla delegacyj.

Najczęściej i z największym jakimś zamiłowaniem zachwaszcza się takimi neologizmami nasz język publicystyczny, gazeciarski. Kogoż nie uderzyły te od niedawna wprowadzone a tak już uprzykrzone wyrażenia, jak „podejście do tematu" albo: „te fakta mają swoją wymowę", „dekompozycja", „dynamika takich procesów urbanistycznych" i t. p. Ekonomiści nasi rozmiłowali się szczególnie w wyrażeniach mniej lub więcej szczęśliwie urobionych z wyrażeń obcych, jakkolwiek byłoby raczej z ich strony kulturalną przysługę spolszczyć całkowicie te pojęcia, zwłaszcza, że język nasz oddaje znakomicie różne odcienia pojęć. I tak np. czytamy w jakimś artykule: „Należy stosować odpowiednie modulowanie polityki emisyjnej przez relatywne dozowanie marży pożyczkowych oraz tak, by atrakcyjność obligacyj kompenzowała choć częściowo nieco niższą renditę w przybliżeniu przynajmniej akomodowaną do rontowności..." Oto wielce uczony język, jakim przemawiają do nas różni wielcy ludzie i różne „konjunkturalne biuletyny". Zaiste makaronizm dzisiejszych czasów niczem nie ustępuje makaronizmowi wieku XVIII, który w nas budzi tyle zgorszenia!

A zdrowy rozum mi mówi, że to samo, na co ów ekonomista zużył kilkadziesiąt bardzo wyszukanych wyrazów, możnaby wypowiedzieć kilkoma prostymi. Ale jemu widocznie zależało na tym, by ubrać swe myśli w tak zawiłą formę stylistyczną, ażeby, jak to mówi stary dowcip o „zielonym śledziu" — było trudniej zgadnąć.

I.

Migawki ze Lwowa.

Poniżej podajemy kapitalną migawkę, nadesłaną nam we Lwowa. Drukujemy ją z małymi zmianami stylistycznymi. Przyp. Red.

Moja pani... Moja pani..

Jestem sobie Lwowianinem no i emerytem. Chodziłem po zebraniach, gardłowałem, psioczyłem co wlazło, bo mi ciachnęli moją emeryturę. Kolejarz jestem. Woziłem amunicję dla naszych lwowskich batiarów, kiedy się bili — oj jak się tęgo bili — z Ukraińcami, co nam chcieli zabrać nasz kochany Lwów.

Raz nawet dostałem kawałkiem granatu w bok. Kolejarski zegarek roskopf uratował mi życie, widać po to, bym przeżył dekret.

Uciekałem z domu przed babą, bo mi ciągle labiedziła: ta joj, to bój si Boga, czy masz jeszcze co w kamizelce, bo nie mam na „mliko'.

Wychybnąłem się tak z domu i poszedłem do parku jezuickiego, by pogwarzyć z kamratami. Zastałem ich całą gromadę nad gazetą. Stało tam napisane, że dekret już fucz, że nam wszystko to co zabrali zniosą i to już od pierwszego kwietnia.

A no klawo pomyślałem, dobra nasza. To się Lwów fajno spisał, rzekłem. A no tak pewnikiem, rzekł towarzysz, ale czemu tu napisano, że to niby Poznań pierwszy się zabrał do tego interesu. A nasz sędzia Huth, to nic? A ja wam mówię, że jakby nie nasz Lwów, nie nasz sędzia, to by z tego wszystkiego nic nie było.

No, no, powoli z dyszlem, tylko się nie pchajcie naprzód, i nie wychwalajcie tak Lwowa — przerwał dawny werkmistrz, bo wam Poznań powie po szwabsku „eigen Lob, stinkt".

No, no, przerwałem, jakby nam tak powiedział, to by myślał chyba o sobie, bo się sam niepotrzebnie z tym wyrwał.

A zresztą zaczekajmy co na to powiedzą harde Krakowiaki, bo tam było najwięcej harmideru z tym dekretem, i tamtejsze posły najwięcej robili krzyku w Sejmie.

A no zaczekajmy.

Z Szopki politycznej.

(Karpiński — Minkiewicz).

Goetel (śpiewa na mel. „Tango Łyczakowskie"):

Hulaj bracie fajno,
Życie nie jest złe,
Poco książki pisać,
Kiedy można nie!

Niezły ze mnie pisarz
Był przez szereg lat,
Dzisiaj już urzędnik
W jego miejsce wsiadł!

Raz poszedłem do czytelni,
Czytelnictwa sprawdzić duch:
Wszystkie półki były puste,
Wszystkie książki poszły w ruch!

Na jedyną półkę
Było chętnych brak,
Spojrzałem się na nią
A tu widzę tak:

Kaden na Kadenie,
Na Kadenie Kaden,
A na tym Kadenie
Jeszcze jeden Kaden...

(na mel. „Gęsi za wodą"):

Mego „Poranniaka" nikt już nie chce czytać,
Trzeba się za kaczki dziennikarskie chwytać!

Kaczki zawodzą, bujdy zawodzą,
Źle z „Porannym", źle jest pod moją wodzą!

Pytają: — Goe-tel,
Jaki pisma cel,
No i w tem jest kram,
Że ja nie wiem sam!?

Kozłowski:

Na nic cała ma prezencja
Po niesławnym tym Krakowie:
Dawniej szara eminencja,
Dziś poprostu — szary człowiek!

Dałem drobne ogłoszenie,
Wydrukował go I. K. C.-y
„Bezrobotny były premier
Jakiejkolwiek szuka pracy!"

Efekt tego był żałosny:
Rząd oświadczył urzędowo,
Że jak wszystkim, z końcem wiosny
Też mi pomoc da zimową!

Mówię im, że chcę... ministrem...
Tłumaczyłem... że dla chleba...
Mdlałem wciąż ze strachów i z trem,
Aż odrzekli: Niepotrzeba...

Wszedłem pod „Kurier Poranny"
Choć nie lubię tej gazety.
— Weźcie mnie, zamiast jechanny —
Mówię. Oni zaś: — Niestety...

Raz poczułem, że mnie dusi,
Myśl, co w głowę mi się wciska,
Że posadę świetną musi
Dać wystawa mi paryska!

Pędzę w przeświadczeniu świętym!
Na posadkę pewną liczę!
Nagle mówi mi: — Zajęte!
Już tam są jędrzejewicze!

Wkońcu raz w cukierni Blikle
Obiecali mi posadę,
Lecz w wypadku tym, jak zwykle
Zażądali dobrych świadectw.

Widać jakaś siła niecna
Jest nad duszą moją biedną:
Gdy spytali o świadectwa,
Miałem tylko takie jedno.

Dalsze ofiary
na Fundusz
Obrony Praw Emerytalnych.

IV WYKAZ

od 13 lutego do 12 marca b. r. włącznie.

1) Koło Emerytów, Wadowice 20 zł; 2) Kunisz Franciszek, Kraków (kwit Nr. 17) 50 gr; 3) Koło Emerytów Państwowych, Wieliczka 20 zł; 4) Polski Związek Emerytów Kolej. „Koło Wieliczka" 10 zł; 5) Generałowa Aleksandrowiczowa, Kraków (kwit 18) 1 zł; 6) Koło T. N. S. W., Bochnia 6 zł 50 gr; 7) Koło T. N. S. W., Brzesko 6 zł 30 gr; 8) Zajdel Franciszek, Kraków (kwit Nr 19) 50 gr; 9) Rachlewicz Antoni, Kraków (kwit Nr 20) 1 zł; 10) Moskwa Andrzej, Kraków (kwit Nr 21) 1 zł; 11) Związek Oficerów w stanie spoczynku (kwit Nr 22) 30 zł; 12) Zarząd Koła T. N. S. W. w Jaśle 11 zł; 13) Hnizdur Andrzej, Olchowce 2 zł; 14) Szybiak Władysław, Nowy Sącz 2 zł; 15) Dzianott Bolesław, Jasło 3 zł — razem 114 zł 80 gr.

W. Kopff, skarbnik.

Kraków walczy z komunizmem

Zbrodnicza międzynarodówka moskiewska, podejmująca wciąż nowe próby podpalenia świata, widząc się w przededniu sromotnej klęski w Hiszpanii, postanowiła odegrać się gdzie indziej. Różne objawy wskazują na to, że krajami, gdzie Komintern będzie usiłował powetować klęskę na półwyspie Iberyjskim, będą kraje wschodniej i południowej Europy, a między innymi i Polska. Próżne jednak będą wysiłki suto opłacanych wysłanników moskiewskich. Społeczeństwo polskie czuwa i nie pozwoli na to, by na gruncie polskim szerzyły się idee krwawego Kremla, które wepchnęły naród rosyjski w głębię nieszczęść i upodlenia. Oznaką wzmożonej czujności społeczeństwa polskiego wobec zakusów wywrotowych wysłanników Stalina są m. in. zebrania antykomunistyczne, która odbywają się tu i ówdzie w Polsce i gromadzą wielkie zastępy pracowników wszystkich warstw. W Krakowie odbyło się masowe zebranie antykomunistyczne w dniu 24 stycznia w wielkiej sali Domu Katolickiego, na które przybyło około 3.000 słuchaczy. W przyjętej jednomyślnie rezolucji, wyrażono ostrzeżenie pod adresem tych Polaków, którzy idąc świadomie, czy nieraz nieświadomie na pasku międzynarodowego żydowstwa, kierującego akcją komunistyczną za pieniądze Kominternu, podkopują państwo polskie, nie pomnąc na krew bohaterów, przelaną za niepodległość Polski. Zgromadzeni na owym wiecu komunistycznym zwrócili się do rządu z gorącym apelem, by w interesie państwa i narodu polskiego usunął z zajmowanych stanowisk elementy sprzyjające komunizmowi, gdyż w ten sposób uda się oczyścić instytucje i urządzenia Państwa polskiego od zdrajców i szpiegów. W dniu 1 marca natomiast odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji społecznych dla omówienia sposobów zwalczania komunizmu. W zebraniu wzięli udział: p. wojewoda Gnoiński, rektor Un. Jag. Szafer, wiceprezydenci Krakowa Radzyński i Klimecki, gen. Łuczyński, przedstawiciel Akcji Katolickiej ks. dyr. Lubowiecki, starostwa Wolaniecki, prok. Szypuła i w. innych.

Zadaniem tego zebrania, w którym wzięli udział tak poważni przedstawiciele społeczeństwa krakowskiego było **utworzenie Okręgowego Komitetu Społecznego do Walki z Komunizmem.**

Referaty wygłosili ks. prałat Kwiatkowski z Warszawy, wiceprezes Instytutu Naukowego Badania Komunizmu, gen. Łuczyński, oraz doc. Wachholz. W toku zebrania podniesiono, że w walce z bolszewizmem chodzi nie tylko o tych komunistów, którzy rozrzucają ulotki i wznoszą okrzyki, ale i o tych, którzy urabiają przychylny nastrój dla swej ideologii.

Do wspomnianego Komitetu mają przystąpić różne organizacje społeczne.

Na zebraniu wybrano przewodniczącego Komitetu sen. Lipińskiego oraz komisję, której zadaniem będzie poczynienie odpowiednich ewentualnych poprawek w opracowanym dla komitetu regulaminie.

Sądzić należy, że Komitet ten przyczyni się w wielkim stopniu do zwalczenia wszelkich przejawów bolszewickiej propagandy.

B. min. Michalski
w obronie emerytów.

Były minister skarbu prof. Jerzy Michalski wydał ostatnio książkę poświęconą zagadnieniu emerytalnemu w Polsce. Nosi ona tytuł **„Zagadnienie emerytalne w Państwie polskim".** Prof. Michalski rozpatruje w niej zagadnienie emerytalne bardzo wszechstronnie. O ile chodzi o sprawę t. zw. emerytów zaborczych prof. Michalski pisze: **„O ile mi wiadomo, żadne z państw kontynentu Europy po wojnie nie obniżyło swoim emerytom poborów, ani też żadne nie traktuje emerytów ze służby w swoim państwie inaczej od t. zw. emerytów zaborczych. Nie uczyniła tego ani Czechosłowacja, ani Jugosławia, ani Italia, a tylko w Rumunii byłym wojskowym austriackim i węgierskim zaliczono czas służby wojennej pojedyńczo — a nie podwójnie.** A już napewno na kuli ziemskiej nie ma chyba drugiego państwa, w którymby wysokość poborów emerytalnych prawie co rok była zmienna".

Czyż może to więc dziwić kogo — pisze dalej prof. Michalski. — że gdy art. 82 ustawy emerytalnej z r. 1923 obciął ogółowi emerytów t. zw. zaborczych, t. j. takich, którzy nie byli w służbie polskiej, 1/4 wysługi (z pewnymi indywidualnymi wyjątkami), zaś dekret listopadowy z roku 1935 przyniósł i to z mocy ustawy — o mocy wstecznie działającej — odjęcie czwartej części praw, dawno nabytych i prawomocnie uznanych tym osobom, które przeszły w stan spoczynku ze służby polskiej, a które przed przyjęciem ich do tej służby pozostawały w służbie w jednym z b. państw zaborczych, — że ten fakt, a raczej fakty, musiały do głębi poruszyć i rozgoryczyć polskich emerytów?

B. minister wyraża życzenia, aby kategoria t. zw. w języku potocznym i w prasie „emerytów zaborczych" raz wreszcie znikła.

Prof. Michalski podnosi również pierwszorzędne znaczenie zagadnienia z punktu widzenia państwowego dobrego systemu emerytalnego. **„System emerytalny dobry, sprawiedliwy, przystosowany do możności gospodarczych kraju, oparty na innym pojęciu emerytury, jakie już wyżej podałem, jest warunkiem zasadniczym normalnej, spokojnej pracy urzędnika państwowego;** on ma mu zagwarantować spokój w pracy i wpoić w niego przeświadczenie, że jeżeli uczciwie i sumiennie przesłużył w państwie swoje lata, byt jego w jesieni życia będzie absolutnie zapewniony. To jest ta stabilizacja psychiczna, bez której o normalnej i ofiarnej pracy pracowników państwowych nie może być mowy. **Dobro państwa wymaga wszak nie tylko stabilizacji waluty i równowagi budżetu — ale i stabilizacji psychicznej, spokoju wewnętrznego i równowagi ducha jego pracowników".**

„System emerytalny wzrasta integralnie w stan duchowy czynnego urzędnika, który nie może spokojnie oddawać się swym urzędowym obowiązkom, jeżeli nie wie, co go czeka w chwili, gdy ta epoka czynnej służby się zamknie, a zacznie druga: życie — emeryta. Jakież to myśli muszą się błąkać po umyśle człowieka, obarczonego — jak to ma zazwyczaj miejsce — rodziną, gdy nie wie, jak wysokie, po skończonym okresie swej pracy zawodowej, będzie miał pobory, które w Polsce prawie co roku się zmieniają, ostatnio, od lat kilku w kierunku zniżkowym? Czy jest możliwym, aby ta troska o najbliższą przyszłość — swoją i swoich bliskich, nie odbijała się na jego sposobie urzędowania?"

Czas powstrzymać drożyznę!

Chleb drożeje! Ale nie tylko chleb. **Drożeją wszystkie najpotrzebniejsze** szerokim rzeszom **artykuły.** Na wyniszczone kryzysem, ustawicznymi **obcięciami zarobków, redukcjami poborów,** masy spada nowe nieszczęście w postaci widma drożyzny, która pogłębi jeszcze bardziej ich rozpaczliwą sytuację. Nie będziemy przytaczać bliższych danych, wskazujących o ile to lub owo podrożało. Każdy z nas co dzień spotyka się z objawami wzrostu cen, pełne są wzmianek o nich szpalty dzienników. Rosnąca drożyzna napełnia troską przedstawicieli parlamentarnych, czemu dali wyraz w przemówieniach w Sejmie i Senacie, **wzywając rząd do podjęcia środków, któreby przeciwdziałały drożyźnie.** Drożyzna zwichnąć może równowagę budżetu Państwa, podobnie jak już zwichnęła budżety poszczególnych rodzin. Ofiara pracowników państwowych, którzy w większym stopniu, niż jakiekolwiek inne warstwy, zostali pociągnięci do świadczeń, mających umożliwić równowagę budżetową Państwa może pójść na marne, o ile by drożyzna uniemożliwiła dalsze utrzymanie równowagi budżetu państwowego. Różne objawy wskazują na to, że czynniki Państwa zdają sobie należytą sprawę z doniosłości problemu zwalczania drożyzny, czego dowodem była akcja w sprawie cenników w handlu detalicznym. Zahamowała ona orgię spekulacyjną, **lecz nie powstrzymała powolnego, ale za to stałego wzrostu cen.** Spodziewać się należy, że czynniki rządowe zwrócą swe wysiłki i w kierunku **opanowania tego systematycznego podnoszenia się cen, gdyż dalsze ich narastanie wywołałoby szereg różnego rodzaju zjawisk, które utrudniłyby ciężką walkę o normalizację stosunków wewnętrznych.**

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. Józef Krajewski.** Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.